Nr. 17. Lwów, dnia 23. października 1886. Rok XIX. Tom XXXI.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye względnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: Walne Zgromadzenie c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego z d. 23. września 1886. (Dokończenie). — W. T. Osiewnik rolowiec albo drutowiec jako pustoszyciel płodów rolnych. — Dr. A. Barański: Wyrób masła w Galicyi. — Uchwały niekompletnego posiedzenia Komitetu Tow. gosp. z dnia 14. sierpnia b. r.— Protokół posiedzenia Komitetu gal. Towarzystwa gosp. z dnia 4 września b. r. — Reskrypt c. k. Ministerstwa rolnictwa w sprawie niezmiarki (Chlorops Taeniopus). — Wiadomości literackie. — Ogłoszenia.

Walne Zgromadzenie

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego

z dnia 23. września 1886 r.

(Dokończenie).

Posiedzenie drugie.

Z koleji przedstawia pan Włodz. Gniewosz **Wniosek Oddziału samborskiego o zmianę dotychczasowego sposobu sprzedaży klaczy wybrakowanych w Zakładach rządowych.**

Pan Włodz. Gniewosz. Wniosek Oddziału Sambor-Staremiasto-Turka, opiewa *czyta*:

„Poleca się centr. Komitetowi, aby się starał wyjednać u dotyczących Władz rządowych na przyszłość, by w rządowej stadninie w Radowcach nie sprzedawano młodych nadliczbowych klaczy zdatnych do rozpłodu, jakoteż starszych wybrakowanych klaczy, a jeszcze zdatnych do rozpłodu, przez publiczną licytacyę najwięcej ofiarującemu, lecz żeby powyż wymienione klacze obu kategoryi odstawione, sprzedawane bywały hodowcom za przystępną cenę na kilkuletnie ratalne spłaty pod warunkami, iżby się ciż zobowiązali:

1. używać tych klaczy u siebie przez pewien oznaczyć się mający przeciąg czasu tylko do rozpłodu;

2. aby każde źrebię męzkie od takiej klaczy po skończonym roku Komisyi krajowej, ku podniesieniu chowu koni istniejącej przedstawili w celu skonstatowania, czyli takowa na rozpłodnika się kwalifikuje, przyczem by Wys. Rząd miał pierwszeństwo nabycia takiego źrebięcia do swoich stadnin źrebięcych“.

Wniosek ten zawiera w sobie nader trafne uwagi, i mógłby krajowi wielką korzyść przynieść, a na chów koni w kraju wpłynąć dodatnio. Ze względu jednak, iż stadnina radowicka, jako rządowa, utrzymywaną jest z funduszów państwa — jako taka ma się przyczynić do podniesienia chowu koni w całej Austryi, nie możemy żądać, ażeby dla naszej prowincyi były większe niż innym korzyści przyznane. Takiego wniosku ministeryum nie uwzględni, a to tem bardziej, że są i inne trudności fiskalne, któreby ten wniosek wywołał.

Komitet jest zdania jednak, iż sprawę tę trzebaby w właściwem miejscu poruszyć. Mamy na to Komitet chowu koni przy ck. Namiestnictwie i możemy mu wniosek Oddziału samborskiego najgoręciej polecić — dla tego wnoszę:

„aby przez wzgląd na ważność sprawy odesłać z poparciem wniosek ten do Komitetu dla sprawy chowu koni przy c. k. Namiestnictwie istniejącego“.

Jest jednak inna jeszcze okoliczność, którąby równocześnie podnieść należało. Oto niestety! bardzo wielu hodowców z powodu nie dość wczesnych ogłoszeń o tych licytacyach a do tego w nieczytywanych u nas dziennikach, mało co wie o licytacyach i z nich nie korzysta. A spóźnione te ogłoszenia mają także miejsce przy licytacyach wybrakowanych ogierów i koni wojskowych. Gdyby zaś były licytacye na czas ogłaszane w dziennikach krajowych, a szczególniej fachowych — tak, iżby doszły do wiadomości gospodarzy — moglibyśmy z tego korzystać. Dla tego stawiałbym wniosek, ażebyśmy ten Komitet dla chowu koni uprosili zarazem, iżby nakłonił zarządy stadnin do wczesnego ogłaszania licytacyj i wniosek mój opiewa: *(czyta)!*

„żądać nadto, iżby tenże Komitet spowodował dotyczące Władze do wczesnego ogłaszania licytacyi wybrakowanych klaczy, ogierów i koni wojskowych w dziennikach krajowych, a szczególniej fachowych rolniczych — iżby hodowcy, mający chęć kupna, nie byli ubiegani przez handlarzy“.

Łączy się z tem wniosek postawiony przez p. Gizowskiego, który możemy również polecić Komitetowi dla chowu koni.

Wniosek ten opiewa:

„aby i ogiery rządowe wymustrowane właścicielom stadnin i gospodarzom za niską cenę sprzedawane były bez licytacyi.

Na podstawie powyższego wnoszę — i ten wniosek także odesłać do Komitetu chowu koni.

P. Cielecki. Ośmielam się wyrazić powątpiewanie, czy wyranżowane ogiery mogą być sprzedawane. Są one już do dalszego chowu zupełnie niezdatne i hodowca z nich najmniejszej nieodniesie korzyści. Mówię o tem z własnego doświadczenia, że w ten sposób można narazić się tylko na większe straty.

P. Henzel. W przeciwstawieniu do tego muszę zaznaczyć fakt, świadczący, że lepiej oddać prywatnym, jak za bezcen sprzedawać na licytacyi. O tym fakcie mówił ks. Prezes, że prosił, ażeby ogiera, którego sprzedawano za 50 zł., dano mu jako prywatnemu hodowcy i miał z niego 20 doskonałych klaczy.

P. Gizowski. Oddział w tym względzie pozostał przy dawnem ograniczeniu, żeby ogiery zostawały przez lat 6 i stanowiły pewną część klaczy za mierną opłatą albo bez opłaty.

P. Gniewosz. W obec wyjaśnień pp. Henzla i Gizowskiego muszę dodać tylko, że rozmaite okoliczności wpływają na to, czy ogier jest zdatny czy nie (*wesołość*). Polecam mój wniosek do uwzględnienia.

Przew. p. Gross. Poddaję wnioski p. referenta pod głosowanie — (*po głosowaniu*) — uchwalono.

Ponieważ porządek naszych obrad wyczerpany, przeto zamykam posiedzenie.

Przewodniczący ks. Sapieha nie mógł być obecny do końca, ponieważ musiał odjechać zawezwany telegraficznie do Wiednia.

(Koniec o godz. 9 wieczorem).

Osiewnik rolowiec albo drutowiec

jako pustoszyciel płodów rolnych.

Przed dwoma tygodniami przywiósł nam pan T. z Czarnuszowic kilkanaście sztuk kartofli podziurawionych przez gąsienice, które wgryzając się coraz głębiej, potworzyły długie kanaliki często do środka dużej bulwy sięgające. Niektóre z tych kanalików, widocznie najświeższe, biegły wśród zupełnie zdrowej, białej i jędrnej mięśni, inne zaś otoczone były mięśnią zabolałą i zciemniałą, zdradzającą rozpoczynającą się zgniliznę. Kanaliki te, na przekroju nie całkiem okrągłe, miały 2 do 3 milimetry szerokości. Oprócz tego na wielu kartoflach widać było obszerne powygryzane (1 do 2 centym. szerokie) jamy, sięgające czasem przeszło 2 centym. w mięśnię. Tych jamek, spowodowanych niezawodnie przez pędraki, było znacznie mniej, kanaliki zaś były tak liczne, że na jednej kartofli, nie większej jak duży włoski orzech, znaleźliśmy trzy kanaliki, około których mięśnia kartofli tak szeroko i ciemno zbrunatniała, że całą kartoflę uważać można było za przegniłą. Szkoda wyrządzona była ogromna, bo prawie wszystkie kartofle były powiercone na całym łanie. Przy ostrożnem przecinaniu kartofli znaleźliśmy szkodnika, który się nam przedstawił jako gąsienica osiewnika rolowca (*Agriotes lineatus* albo *A. segetis*) zwana pospolicie drutówką albo drutowcem.

Dnia 20. b. m. przywiózł nam pan S. z Balic gąsienice, które mu już 15 morgów najpiękniejszej ozimej pszenicy zrujnowały. Jeden rzut oka przekonał nas, że mamy tutaj do czynienia znowu z osiewnikiem.

Pan S. opisał nam sposób w jaki gąsienice niszczą krzaczki oziminy, idąc od jednego do drugiego, w czem mają ułatwienie, bo pszenica była posiana rzędowym siewnikiem. Nadmienił też, że w kilku miejscach w Przemyskiem skarzą się na podobne jak u niego szkody.

Miejscowości obie, z których mamy okazy szkodnika, leżą od siebie mniej więcej na 15 mil odległości, i w każdej z nich szkoda była bardzo dotkliwą. Gdy szkody podobne, przynajmniej w oziminie, zdarzyły się w kilka jeszcze innych miejscowościach, mamy więc widocznie do czynienia z owadem bardzo szkodliwym, i którego rozmnożenie się przyprawić musi rolników o straty bardzo znaczne. Nie jest ten szkodnik nowym dla Galicyi, wspomina bowiem o nim p. dr. Maksymilian Nowicki już w r. 1869 w rozprawie ogłoszonej w Sprawozdaniach komisyi fizyograficznej, gdzie między innemi czytamy, że w Woli mieleckiej 200 morgów pszenicy tak było zniszczonych, iż zaledwie $^1/_4$ plonu spodziewanego zebrano, w Strzegocicach zaś w powiecie pilzneńskim spustoszone było żyto. P. Nowicki nadmienia, że niezawodnie w wielu innych miejscach owad ten powyrządzał szkody. Że owad ten niezawodnie większe szkody wyrządza, nie wątpię i sam miałem kilka razy sposobność skonstatowania szkody przez niego wyrządzone w różnych ziemiopłodach. Wiadomości o większych szkodach nie mieliśmy jednak aż do powyżej przytoczonych, bo u nas niestety zdarza się tylko nadzwyczaj wyjątkowo gospodarz wiejski, któryby o zdarzonym wypadku, choćby go ten wypadek o wielkie nawet straty przyprawił, podawał wiadomość.

Jestto prawdziwie dziwne zjawisko, ta obojętność. Jeżeli gdzie indziej np. w Niemczech, zdarzy się jaki niezwykły wypadek, jaka szkoda, ogół wie o tem zaraz, ludzie fachowi badają i bardzo często podają środki zaradcze — u nas inaczej — narzeka się i nic się nie robi, bo to za wielka fatyga napisać kilkanaście wierszy listu albo koszt za wielki przesłać okazy uszkodzone lub złowione szkodniki do kancelaryi Towarzystwa gospodarskiego lub do szkoły dublańskiej!

Smutne to doprawdy zjawisko, czy go tłumaczyć będziemy obojętnością, czy niewiarą w naukę, czy prostem lenistwem, bo zdaje się wskazywać, że mamy w kraju wielu gospodarujących na roli ale bardzo mało takich, którzyby gospodarowali z prawdziwem zajęciem i dawali rękojmię, że rolnictwo nasze krajowe zajmie przecież kiedyś wyższe jak dotąd stanowisko. Ale wróćmy do drutowca czyli osiewnika.

Ci Panowie, którzy nam przynieśli wiadomość o szkodach powyżej wzmiankowanych i za co im serdecznie dziękujemy, zapytywali nie tylko, co to jest za szkodnik, ale także, czy są jakie środki zaradcze.

Co do pierwszego, to odpowiedź była łatwa, gdyż gąsienica jest za charakterystyczną, żeby się można pomylić co do rodzaju owadu. Mamy tu więc niewątpliwie do czynienia z osiewnikiem a jeżeliby kto chciał podnieść jaką wątpliwość, to chyba tylko w tem, czy to jest istotnie gatunek *Agriotes lineatus* czy może jaki inny: wątpliwość ta byłaby jednak bez praktycznego znaczenia, bo w każdym razie byłby to gatunek bardzo powinowaty, nie różniący się sposobem życia od zwykłego osiewnika rolowca, którego gąsienica, żyjąc jako tako przez kilka lat w ziemi i żywiąc się podziemnemi i delikatnemi częściami roślin uszkadza korzeniaki i korzenie zbóż i chmielu, kartofle, buraki itp. W tym względzie, to jest w kwestyi gatunku, daćby mogło pewność tylko wychowanie chrząszczyka z gąsienic*).

Inna jest rzecz z odpowiedzią, jakie są środki, któreby nas mogły zabezpieczyć przed tym szkodnikiem.

Osiewnik rolowiec zagnieżdża się zwykle w takich miejscach, gdzie mało bywa niepokojoną gąsienica i dlatego też znachodzi się najczęściej w darni trawników, co też spowodowało, że między środkami zapobiegającemi podają ·ilne przerabianie i wyprawienie ziemi. Tymczasem w przytoczonych wypadkach ziemia była niezawodnie bardzo dobrze wyrabianą, a przecież rozmnożył się do tego stopnia, że wystąpił pustosząco. Jeżeliby więc za spulchnianiem i poruszaniem ziemi co przemawiało, to chyba to, że gąsieniczki wyrzucone przypadkowo na powierzchnię ziemi i nie dosyć prędko w niej kryjące się, mogłyby być wyzbierywane przez ptactwo. Wyzbierywanie przez ludzi, którzyby w umyślnie spulchnianej ziemi, np. motykami, wyszukiwali gąsieniczki osiewnika, nie zdaje się przedstawiać w stosunku do kosztów, nadziei wielkiego powodzenia, chociaż przyczynić się może do wytępienia znacznej ilości gęsieniczek, a tem samem umniejszyć może szkody a głównie przyczynić się może do uszczuplenia następnego pokolenia.

Ponieważ osiewnik najchętniej żeruje w soczystych częściach roślin, w które się wgryza, zalecają zakładanie w ziemi pociętych kartofli, które mają szczególnie przywabiać gąsieniczki. Te kawałki kartofli należałoby układać rzędami, ażeby po kilkunastu dniach, gdy się w nie powgryzały gąsieniczki, można je było odnaleźć i razem z gąsieniczkami zniszczyć. Przy wydobywaniu owych kartofli należy pilnie przegartywać pasmo ziemi, w którem leżały, gdyż mogą się tam znachodzić gąsieniczki, które kartofle na wabiku założone już opuściły albo się do nich dopiero udają. Środek ten dałby się zastosować oczywiście tylko tam, gdzie w ziemi niema korzeni soczystych lub bulw, a więc na ugorach albo po zebranych oziminach.

*) Wątpliwość byłaby zresztą tylko w tem czy to niejest gatunek *Agriotes obscurus*, występujący u nas zarówno pospolicie, jak *A. lineatus*, a którego gąsieniczka jest zupełnie podobną do gąsieniczki osiewnika rolowca. Przyp. aut.

Wałkowanie przeoranej ziemi, przytoczone np. w encyklopedyi rolniczej Kraffta jako środek zaradczy (str. 829) jest wprost bezcelowe, bo gdybyśmy takimi nawet ogromnymi wałkami ziemię ugniatali, jakie są używane do wyrównywania i ugniatania żwiru na bitych drogach, to jeszcze niebyśmy nie zrobili złego gąsienicy, która tak jest twardą, że rozdeptać ją można podeszwą od buta tylko na ziemi twardej, bo w pulchniejszą wciśnięta zostaje bez szkody. Jeżeli więc ziemię przeoraną, wałkiem ugniatamy, to gąsienicom objętym spulchnioną poprzednio a teraz ugniataną ziemią z pewnością nic się nie stanie, chybaby która dostała się nieszczęśliwym przypadkiem między dwa kamyczki — nic się zaś nie stanie z prostej przyczyny, ponieważ nacisk bardzo nawet wielkim ciężarem wywierany chwilowo, bo podczas pochodu wałka, ścieśnia cząstki ziemi efektycznie do ciężaru może na 1 centymetrową głębokość a za każdym centymetrem głębiej skutek nacisku słabni tak uderzająco, że w 9 lub 10 centymetrze pod powierzchnią ziemi zaledwie daje się skonstatować.

To samo nie możemy pojąć, jak przed osiewnikiem chronić może płytki zasiew. Chociażby np. ozimina pokrytą była tylko pół centymetra grubą warstwą ziemi, co po prostu jest nawet niemożliwe przy zasiewie w polu, to już wystarczy, ażeby po skiełkowaniu i zawiązaniu się korzeniaka osiewnik trafił do ostatniego. Co do kartofli, buraków i tp. to już niema co i dowodzić.

Spróbować można rozrzucenia i pokrywania ziemią grubych rozkruchów makuchowych, które mają być tak ponętne dla gąsienic osiewnika, że w skutek nadmiernego objedzenia się tym specyałem mają ginąć. Środek ten chociażby może nie spowodował śmierci bardzo licznych gąsienic, ma przynajmniej tę zaletę, że koszt wyłożony poniekąd się wraca przez to, że makuchem zasilamy ziemię, na której więc rośliny bujniej się rozwijając, będą odporniejsze w obec napadów osiewnika, a gdyby które nie były przez niego nadwerężone, dałyby plon tem obfitszy. W podobnym kierunku, tj. przez spotęgowanie rozwoju roślin zdaje się działać także saletra chilijska, której używają 80 do 100 *kg* na hektar. Polecający ją twierdzą, że gąsienice w roli posypanej tą sal-trą giną zatrute, a gdy polecenie wyszło od praktyków, którzy mieli skonstatować, że po użyciu saletry chilijskiej drutowce z ziemi znikają, na polach zaś nawożonych od czasu do czasu tą saletrą, wcale się nie pojawiają, przeto nie zawadzi spróbować. Saletrę rozrzucają po polu przed ostatniem zabronowaniem — można ją też rozsypać po oziminie i zaskrudlić. Skutek powinien się w krótkim czasie okazać.

Najskuteczniejszym jednak środkiem ma być wapnienie. W czasopismie „Wiener landw. Zeitung" nr. 80 str 586 (z bieżącego roku) znaleźliśmy wzmiankę, że w jakimś majątku północno zachodnich Niemiec (może w Westfalii) osiewnik wyrządzał takie szkody, przedewszystkiem w pszenicy i owsie, że była już kwestya, czy te zboża uprawiać nadal. Otóż po dobrem zwapnieniu przed zasiewem tych zbóż miał zniknąć osiewnik zupełnie, a także nadmieniono, że osiągnięto o wiele wyższe plony, jak dawniej, czemu

chętnie wierzymy, bo jeżeli pola były poprzednio dobrze gnojone, to zwapnienie musiało podziałać pobudzająco na żyźność. Najważniejsze jednak, że osiewnik czyli drutowiec nie pojawił się. Gdy więc wapnienie, szczególnie w ziemiach cięższych i w nizinach położonych jest samo z korzyścią używane, należałoby więc w tych okolicach, gdzie ta gąsienica szkody wyrządza, przed nowemi zasiewami spróbować wapnienia.

Jeżeliby zresztą kto z czytelników znał jakie sposoby skutecznie działające przeciw temu niezawodnie bardzo szkodliwemu owadowi, albo użył którego z powyżej przez nas nadmienionego środka, upraszamy usilnie o podanie wiadomości, ażebyśmy o tem powiadomili innych gospodarzy. Doniesienie takie nie zabierze wiele czasu a ochronienie drugich przed szkodą je·t przecież obywatelskim obowiązkiem.

W. Tyniecki.

WYRÓB MASŁA W GALICYI.

Nie ulega wątpliwości, że gdzie tylko zezwalają stosunki na zbyt mleka nie przerobionego, sprzedaż tego rodzaju będzie zawsze najkorzystniejszą dla producenta, gdyż nie ma się żadnego kłopotu w domu i uzyskuje zazwyczaj wyższą cenę, aniżeli z masła i z sera. Atoli do tak korzystnej sprzedaży musi być położona krowiarnia w pobliżu miasta lub zakładu fabrycznego i posiadać dogodność komunikacyi, aby mleko należycie ochłodzone przybywało w rannych godzinach do miasta i nie ulegało zepsuciu. Kraj nasz czysto rolniczy nie posiada ani licznych i gęsto zaludnionych miast, ani większych zakładów fabrycznych — nie odnosi też wielką korzyść z wygodnego zbytu mleka, a ci, którzy znajdują się w tem szczęśliwem położeniu, z pewnością korzystają z tego.

Ogół gospodarzy oddalony od miast i korzystniejszych miejsc zbytu, pozostawiony jest na łaskę i niełaskę pachciarza, który płaci tak nizkie ceny za mleko (3--4 ct. za litr), że gospodarz nie może znaleść zachęty do lepszego żywienia swego bydła. Pozostaje wówczas do wyboru albo opas cieląt albo wyrób masła. Jedno i drugie nie zawsze przypada gospodarzowi do smaku.

Opas cieląt, rzecz to nieco nowa dla nas, chociaż włościanin na Pokuciu jął się już od lat kilkunastu tego przemysłu. Większym właścicielom nie nadaje się opas cieląt przeważnie dlatego, że wypas wymaga ciągłego dozoru, ważenia i wielkiej znajomości rzeczy — a na służbę spuścić się nie można.

Wyrób masła wymaga niemniej zachodu, odpowiedniego urządzenia, nadzwyczajnej czystości, o którą tak trudno u naszych dziewek, pastuchów i klucznic. Jednem słowem, gospodarz nasz mając na oku tylko produkcyę zboża, nie chce oddawać się drobniejszym gałęziom gospodarstwa, woli zmniejszyć do minimum ilość krów i skąpo je żywić, aniżeli wczynać fabrykę w domu. Zresztą, gdzie ma być intratny wyrób masła, musi być połączony równocześnie z opasem świń; w obecnych bowiem czasach przy nadzwyczajnej zniżce cen sera, lepiej będzie karmić świnie nie tylko serwatką, ale i mlekiem zbieranem. Są więc nowe zachody, którymi nikt obarczać się nie lubi. Z tąd też pochodzi, że mało jest dworów, w których wyrabiają masło, a jeszcze mniej takich, gdzie trudnią się gospodarstwem nabiałowem na większą skalę, skierowanem ku produkcyi masła. Staję jednakże z drugiej strony w obronie naszych gospodarzy. Wina nie spoczywa na nich samych, lecz i na stosunkach, pośród których żyją. Gospodarstw nabiałowych nie możemy jeszcze u nas urządzać na wysoką skalę, z tej prostej przyczyny, iż za mało mamy krów w stosunku do znacznej przestrzeni ziemi, a i tę małą ilość skąpo żywimy. W gęściej zaludnionych krajach, gdzie jest dwu a nawet trzykrotna ilość krów na tej samej przestrzeni, co u nas, kwitnie gospodarstwo nabiałowe. Nie ma u nas stajen, gdzieby było 200 lub 300 krów, jak się to zdarza gdzie indziej. Jeden folwark od drugiego jest zresztą tak znacznie odalony, że nawet połączenie się kilku większych gospodarzy w spółkę mleczarską, nie przyniosłoby większych korzyści, zwłaszcza, że zbywa nam na duchu assocyjacyjnym. A dzisiaj tylko takie gospodarstwo nabiałowe opłaca się i potrafi wytrzymać konkurencyę w świecie, które się prowadzi na wielką skalę. Tu leży prawdziwa przyczyna, dlaczego nie mamy dotychczas w kraju ani spółek mleczarskich, ani centryfug do odtłuszczania mleka i wyrobu masła. Jedyna jak się zdaje tego rodzaju maszyna do oddzielania śmietanki, spoczywa gdzieś w zakątku w Kłodnie (pod Lwowem).

Co do sposobu wyrabiania masła dworskiego i maślnic używanych, prawie wszędzie utrzymał się starodawny zwyczaj. Jak niegdyś tak i dzisiaj zbijają masło przez tłoczenie kwaśnej śmietany w maślnicy drewnianej wąskiej a wysokiej. Masło tego rodzaju lubo cokolwiek kwaśne i nie najlepsze w smaku, ma jednakże tę nadzwyczajną wyższość nad innem, że jest trwałe i daje się przechowywać przez długi czas. Masło tego rodzaju znane jest u nas pod nazwą dworskiego.

Przeciw wyrobowi masła ze słodkiej śmietany okazują gospodynie nasze wstręt, tak samo jak przeciw masłu nie solonemu — a z tych przyczyn właśnie masło nasze nie mogło sobie zdobyć dotychczas należytego stanowiska w świecie handlowym. Kto chce otrzymać lepszą cenę za masło lub je wysełać za granicę, nie może teraz innego wyrabiać, jak ze słodkiej śmiatany i nie solone. Tylko wyjątkowo znajdują się dwory, w których prowadzą postępowe gospodarstwo nabiałowe i wyrabiają masło ze śmietany słodkiej.

O ile sam się przekonać mogłem, zbierają u nas śmietanę i wyrabiają masło w gospodarstwach postępowych albo na sposób holsztyński albo szwecki (systemem Schwartza). Tam gdzie nie mają zimnej wody źródlanej lub lodu do ochłodzenia mleka, używają sposobu holsztyńskiego. Wlewają mleko do płytkich mis cynowanych, a po 18 lub 36 godzinach zbierają śmietankę i wyrabiają masło słodkie czyli śmietankowe. Gdzie zaś dozwala blizkość zimnej wody źródlanej lub zapas lodu na szybkie ochłodzenie

mleka, tam posługują się systemem Schwartza. Wstawiają wysokie a wązkie naczynia napełnione mlekiem do zimnej wody lub lodu, zbierają po 24—36 godzinach śmietanę i robią z niej masło.

Także i w serowniach, jakich jest dosyć w kraju, wyrabiają masło tak zwane serwatkowe, nie różni się ono niczem od masła zwykłego, chyba tylko tem, że jest gorszego gatunku, aniżeli śmietanowe lub śmietankowe.

Do zbijania masła rozpowszechnione sę u nas oprócz zwykłych maślnic do tłoczenia, maślnice Lefelda, algawskie i holsztyńskie. Ze wszystkich kierżni najodpowiedniejszemi okazały się u nas holsztyńskie, gdyż są trwałe i najłatwiej utrzymać je w czystości.

Daleko większe ilości masła wyrabiają włościanie, aniżeli dwory, zwłaszcza w Galicyi zachodniej. Nasi włościanie nie odznaczają się jak wiadomo zbytnią czystością, co jest pierwszym warunkiem powodzenia każdego gospodarstwa nabiałowego, ich masło jest nie czyste i małej wartości. Za granicą masło włościan galicyjskich uważane jest za liche i nizką uzyskuje cenę. Najgorsze masło pochodzi z okolic Podkarpacia i to wyższych gór, gdzie lud pozostaje jeszcze na bardzo nizkim stopniu oświaty. W tych okolicach wyrabia góral masło z ośmiodniowego udoju, tak, jak to niegdyś przed 10 laty i po dworach było w zwyczaju. Codziennie dolewa do tego samego garnka mleko przez 8 dni. Całą tę masę, śmietanę wraz z mlekiem ogrzewa i robi masło w zwykłej maślnicy. Tego rodzaju masło jest rzadkie, białe i zawiera wiele wody i części serowatych. Chłopek nasz wyrabia je, jak się wyraża na handel, by jak najwięcej się go wydawało. Że masło tak zrobione jest lekkie i pozostawia po stopieniu połowę szumowin, nie potrzeba bliżej wyjaśniać. Oprócz tego masło górskie czuć zawsze dymem, włościanin bowiem utrzymuje garnek z mlekiem obok pieca, na którem się prawie bez przerwy dymi lub gdziekolwiek w chałupie, w której niema dymnika. Nie koniec na tem, masło jest mocno solone i nie jednakowej jakości, dolne warstwy są starsze, wyższe zaś młodsze, przerabiając bowiem mleko z jednej lub dwóch krówek składa włościanin masło przez kilka tygodni, zanim uzbiera pewną ilość, by wynieść na targ. Nic dziwnego, że masło takie jest smaku kwaśnego i zjełczałego. Najgorsze jest jego masło w zimie, gdy karmi krowę samą słomą, jest bowiem najczęściej gorżkawe.

Na szczęście powyższy sposób wyrabiania masła, używany jeszcze w wyższych górach karpackich coraz to bardziej ustaje. Na dołach i pagórkach zarzucili już włościanie ten sposób wyrobu i wyrabiają obecnie masło z śmietany kwaśnej tak samo, jak to czynią po dworach.

W nieco odmienny sposób postępują huculi i niemieccy koloniści.

Huculi prowadzą w lecie gospodarstwo nabiałowe na sposób alpejski. Pędzą krowy w połoniny, gdzie przy obfitości zielonej paszy, otrzymują wiele mleka. Wyrób masła odbywa się w sposób bardzo pojedynczy, hucuł bowiem jak się wyraża „kłóci masło". Wlewa kwaśną śmietanę w berbenicę, zatyka ją szczelnie, obwiązuje sznurami i zawiesza ją na drzewie na sposób huśtawki. Następnie potrząsa berbenicą tak długo, dopóki nie zrobi się masło.

Koloniści niemieccy wyrabiają swego rodzaju masło, znane ogólnie pod mianem „szwabskiego". Jest go dosyć i nie brak po miastach Galicyi wschodniej. Wyrabiają je w ten sam sposób jak i Niemcy za Wiedniem, t. j. robią kwaśne i nie solone masło, nadając mu kształt osełki. Codzienny udój nastawia w odrębne naczynie, zbiera kwaśną śmietanę i robi masło zazwyczaj raz na tydzień. Masła tego po wyjściu z maślnicy nie można nazwać świeżem, gdyż pochodzi z mleka tygodniowego, przytem jest serowate, chude i lekkie. Aby jak najwięcej wyrobić masła, poruszają szybko tłokiem w maślnicy, wskutek czego, jak się wyrażają, masło „zarabia się" czyli zawraca i zawiera wiele części białkowatych. Nadto nie wypłukują maślanki z masła, by jak najwięcej ważyło. Tym sposobem rzecz wytłumaczona, dlaczego stopione masło szwabskie, mało wydaje tłuszu a dużo szumowin. Nie trzyma się dłużej nad 3—4 dni, wnet kaśnieje i staje się gorzkie.

Ze względu na okolicę słynie masło przeworskie i sanockie. Pierwsze pochodzi z okolic Przeworska, Jarosławia, Kańczugi i Łańcuta, drugie z Sanoka, Zarszyna, Brzezowa, Żmigroda, Rymanowa i Krosna. Obydwie te okolice wyrabiają najlepsze i największe ilości masła. Na tak korzystny wyrób masła w tych okolicach wpływa dobroć paszy na podnóżu Podkarpacia i dołów sanockich: lecz więcej aniżeli pasza, wpływa czystość i pracowitość ludu. Strony te zamieszkuje najlepszy i najinteligentniejszy włościanin polski, stąd też sława jego wyrobów nabiałowych.

W końcu zasługuje na uwagę w kraju naszym masło tak zwane „koszer" przeznaczone dla konsumcyi starozakonnych. Niektóre okolice, zwłaszcza, gdzie są dzierżawcy i pachciarze starozakonni, trudnią się tą specyalnością. Najwięcej masła koszernego wyrabia okolica Lutowisk i Ustrzyk w powiecie liskim, bo rocznie około 500 cetn. metr. Masło koszerne niczem nie różni się od masła zwykłego, ma tylko tę zaletę, że udoje i wyrób masła dozoruje wiernik starozakonny, bacząc pilnie, by naczynia używane do przeróbki były czyste. *Dr. A. Barański.*

Uchwały

niekompletnego posiedzenia Komitetu Towarzystwa gospodarskiego **dnia 14. sierpnia 1886** r. (zatwierdzone d. 4. września).

Przewodniczy: I. wiceprezes Tow. gosp. p. Bolesław Augustynowicz. Obecni: II. wicepr. Tow. gosp. p. Piotr Gross, członek p. Zygmunt Bojarski. Trzymający pióro p. W. Zawadzki.

Wnioski i uchwały:

I. Na wniosek p. Grossa, uchwalono ogłosić w „Rolniku" i innych gazetach, że z powodu niedostatecznej liczby za-

mówień na bydło szwajcarskie, Komisya delegowana za zakupnem bydła rozpłodowego oryginalnego pojedzie w tym roku tylko do Oldenburga.

II. P. Gross referuje podział subwencyi, przyznanej w kwocie 1000 złr. na wykłady rolnicze. Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono:

a) Oddziałowi samborskiemu nie dać bieżącego roku nic.

b) Oddziałowi złoczowskiemu dać 100 złr.

c) Towarzystwu ogrodniczo-pszczelniczemu dać 200 złr.

d) Pozostającą resztę oddać na tenże cel Towarzystwu Kółek rolniczych.

III. P. Gross przedkłada prośbę p. Klemensa Torosiewicza, aby mu pożyczyć maszynę do robienia drenów, i wnosi aby się przychylić do prośby, zapytawszy wpierw p. Brajera, u którego się obecnie maszyna ta znajduje, czy nie jest mu jeszcze potrzebna. Uchwalono zgodnie z wnioskiem, zarazem, aby wstrzymać dawniej powziętą uchwałę co do oddania maszyny rzeczonej Wydziałowi krajowemu dla szkół rolniczych.

IV. Co do wniesienia do Rady państwa i dla rządu memoryału w sprawie przewozu przez Galicyę solonego mięsa z Rumunii, uchwalono porozumieć się co do stanu rzeczonej sprawy z p. Dawidem Abrahamowiczem.

V. Referent w sprawie przedłożenia c. k. Ministerstwu w myśl reskryptu z d. 5. sierpnia br. do L. 1001 życzeń co do uwzględnienia potrzeb ekonomicznych Galicyi przy zbliżającym się terminie odnowienia traktatów handlowych z Niemcami i Włochami, przydzielono p. Schellenbergowi.

VI. P. Augustynowicz zawiadamia, że z wystawą bydła rozpłodowego podczas tegorocznego targu zbożowego połączona też będzie wystawa maszyn i narzędzi rolniczych, tudzież wystawa ogrodnicza. Przyjęto do wiadomości. Na tem konferencyę odroczono.

Protokół

posiedzenia Komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego

dnia 4. września 1886.

Przewodniczący: I. Wiceprezes galic. Towarzystwa gosp. pan Bol. Augustynowicz. Obecni: II. Wiceprezse gal. Towarzystwa gosp. p. Piotr Gross. Członkowie Komitetu: pp. Józef Skarbek Borowski, Seweryn Henzel, Henryk Strzelecki, prof. Wład. Tyniecki. Trzymający pióro za sekretarza Wł. Zawadzki.

Wnioski i uchwały:

I. Protokół posiedzenia z dnia 5. lipca br. przyjęty.

II. Uchwały powzięte na niekompletnem posiedzeniu Komitetu gal. Towarzystwa gosp. d. 14. sierpnia br. odczytano i zatwierdzono.

III. W sprawie przedstawienia c. k. Ministerstwu w myśl reskryptu, żądań i potrzeb ekonomiczno handlowych Galicyi z powodu zbliżającego się terminu odnowienia traktatów handlowych z Niemcami i Włochami. wnosi p. Gross, aby zwołać ankietę złożoną z delegatów Izb handlowo-przemysłowych i obu Towarzystw rolniczych. Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

IV. Załatwienie sprawy wzbronienia przewozu solonego mięsa z Rumunii przez Galicyę. Pozostawiono do załatwienia prezydyalnego.

V. Z porządku dziennego przystąpiono do rozdziału referatów na Walne Zgromadzenie Tow. gosp zwołane na dzień 23. bm. i uchwalono następujący porządek czynności

1. Sprawa zawiązania Towarzystwa ochrony własności ziemskiej, ref. p. dr. Tad. Skałkowski.

2. Sprawozdanie o zakupnie bydła w Oldenburgu ref. p. Breuer.

3. Spółki nabiałowe ref. prof. Pańkowski lub p. Breuer.

4. O kredycie melioracyjnym, ref. p. Gross lub prof. dr Pilat.

5 Ustawa o opuście podatku z powodu szkód wyrządzonych w polu przez owady, ref. p. Władysław Czajkowski lub w zastępstwie tegoż p. Seweryn Henzel (wniosek sanockiego Oddziału gal. Tow. gosp.)

6. Licencyonowanie buhajów, ref. p. Breuer (wniosek tegoż Oddziału).

7. Sprawa zmiany sposobu sprzedaży klaczy wybrakowanych z Zakładów rządowych, ref. p. Borowski lub p. Włodzimierz Gniewosz. (Wniosek Oddziału samborskiego).

P. Borowski oznajmia, iż jest delegowanym przez krajową Komisyę chowu koni do pronotowania w całym kraju ogierów do zakupna, a to w przeciągu czasu od 16 do 26. bm., z którego to powodu wątpi, aby mógł być na Walnem Zgromadzeniu i po odczytaniu wniosku Rady Oddziału sanockiego, orzeka o nim swe zdanie, które obiecuje wnieść do Komitetu pisemnie przed Walnem Zgromadzeniem. Przyjęto do wiadomości.

VI. P. Bol. Augustynowicz referuje prośbę Komitetu wystawy pszczelniczo-rolniczej w Tłustem o subwencyę na częściowe pokrycie kosztów urządzenia wystawy.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono dać 100 zł. z funduszu pozostałego z nadwyżki dochodów wystawy przemyskiej r. 1882.

VII. Delegatem na Walne Zgromadzenie Towarzystwa leśnego zamianowano p. Seweryna Henzla.

VIII. P. Strzelecki przedkłada podanie stypendysty Tadeusza Jezierskiego ze świadectwami odbytych dwu kollokwiów w akademii leśniczej wiedeńskiej.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono zawiadomić Jezierskiego, że mu się pozostawia stypendyum na dalsze półrocze, z zastrzeżeniem, żeby na przyszłość więcej robił kollokwiów, a po każdym egzaminie semestralnym przekładał Komitetowi gal. Towarzystwa gosp. obok świadectw także indeks.

IX. P. Strzelecki przedkłada prośbę stypendysty Bronisława Lipińskiego o subwencyę na wycieczkę w celach naukowych.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono dać 120 zł. z funduszu stypendyjnego im. hr. Borkowskiego.

X. P. Strzelecki przedkłada sprawozdanie w sprawie korczunku lasu w Polance i wnosi, aby poprzeć podanie właściciela rzeczonego majątku o zezwolenie na wykorczowanie wskazanej przezeń części lasu; uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta.

XI. Prof. Tyniecki przedkłada uwagi księcia Leona Sapiehy w przedmiocie uprawy tytoniu, z powodu przyjazdu do Jagielnicy dr. Krückla, dyrektora monopolu tytoniowego. Przyjęto do wiadomości

XII. Profesor Tyniecki przedkłada rozprawę o niezmiarce prof. Nowickiego i zawiadamia, że otrzymał od p. Oktawa Sali gąsienicę szkodnika niszczącego żyto.

Zgodnie z wnioskiem uchwalono zażądać okólnikiem, aby gospodarze zbierali i przedkładali Komitetowi gal. Towarzystwa gosp. szczegóły co do wyskości szkód zdziałanych w rozmaitych gatunkach zboża przez szkodniki i jaki ztąd ubytek plonu wynika.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Reskrypt wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 18. września 1886. L. $\frac{10724}{1393}$ do c. k. Namiestnictwa we Lwowie

W sprawie niezmiarki (Chlorops taeniopus).

Uprasza się c. k. Namiestnictwo, ażeby panu c. k. profesorowi uniw. dr. Maksymilianowi Nowickiemu w Krakowie wyraziło podziękowanie Ministerstwa rolnictwa za przesłaną rozprawę o ponownem wystąpieniu niezmiarki z dołączonemi spostrzeżeniami co do walki z tym szkodnikiem.

Byłoby też odpowiednem, jeżeli się to już nie stało, zwrócenie uwagi kół rolniczych na skonstatowane wystąpienie tego owadu w niektórych obwodach zachodniej Galicyi z wezwnniem do zastosowania środków, zaleconych już w r. 1871 w monografii Nowickiego „*Chlorops taeniopus* i jej zwalczanie“, wydanej przy pomocy państwowej subwencyi:

a) Zaniechanie uprawy jarej pszenicy, bo ta najbardziej cierpi od niezmiarki;

b) Odpowiedni wybór odmiany, mającej być uprawianą w pierwszej linii stawiając banatkę, najprędzej kłosującą, gdzieby się zaś ta nie udawała, uprawa wytrzymalszej wąsątki zamiast delikatniejszej gółki (bezostki).

c) O ile można wczesny i jednoczesny zasiew we wrześniu.

d) Ograniczenie uprawy pszenicy na najlepsze suche łany.

e) Staranne uprawienie gleby, jednomierne rozprzestrzenianie gnoju.

f) Działanie przedewszystkiem na bujne rozkrzaczenie i rychłe rozwijanie się ozimej pszenicy, ażeby na wiosnę mogła się wykłosić, zanim *Chlorops taeniopus* w maju wyleci i poskłada jaja.

Powyższy reskrypt nadesłało c. k. Namiestnictwo Komitetowi gal. Tow. gosp. pod datą 12. października br. z dopiskiem „do dalszego właściwego rozpowszechnienia w kołach interesowanych“.

Wiadomości literackie.

O własnościach i uprawie roli. Napisał A. M. Barta. Lwów 1886.

Książeczka niniejsza jest pierwszą z Biblioteki popularnych wiadomości rolniczych, wydawanej nakładem Wydziału krajowego. W przedmowie nadmienia autor, iż zamierza wydać szereg kilku książeczek, któreby podawały w najdostępniejszej formie wiadomości, odnoszące się do ogólnej i szczegółowej uprawy ziemi, przeznacza je zaś dla uczniów niższych szkół rolniczych i nauczycieli ludowych. Treść przeprowadzona jest w formie pytań i odpowiedzi, co przedstawia tę dogodność, że potrzebujący objaśnienia wyszukuje w dołączonym na końcu spisie pytanie, odpowiadające jego żądaniu i znachodzi zaraz odpowiedź. Przyjęta forma pytań i odpowiedzi sprowadziła jednak autorowi, dążącemu do najpopularniejszego przedstawienia rzeczy pewną trudność, mianowicie, że niektóre odpowiedzi wypadły za krótko i tak np. na pytanie 113: Jaką może być długość wałka? mamy odpowiedź: „Długość wałka może być bardzo różną, począwszy od 0·75 aż do 2 metrów“. Zdaje nam się, że autor powinien był tutaj dodać w jakich razach lepszy jest wałek krótszy, w jakich dłuższy, a może i coś więcej. Nie godzilibyśmy się także na niektóre odpowiedzi z treści teoretycznej, jak np. na zaliczenie tlenu atmosferycznego do pokarmów roślin. albo, że tlenek żelazowy jest pokarmem roślinnym (str. 15). Nie zgadzalibyśmy się też z twierdzeniem, że im odkładnica „jest dłuższa, tem mniejszej pług wymaga siły pociągowej, a im krótsza, tem pług wymaga większej siły pociągowej“ (str. 65.) Wyznać musimy, że nie zadawalniają nas też odpowiedzi na pytania, odnoszące się do rodzajów ziemi, między tem przytaczanie procentów, które w tak popularnem dziełku nic nie oznaczają, bo uczący się z niego może nawet być w błąd wprowadzony. I tak n. p. na pytanie 49 „Jakie to ziemie gliniaste będą uprawiane?“ odpowiada autor „Uprawianymi (!) będą takie ziemie gliniaste, które w składzie swoim zawierać będą od 10 do 50 prc. piasku. Gdy zawierają piasku tylko od 10 do 25 prc. to są do uprawy za ciężkie, niekiedy mokre, bo są jeszcze zanadto spoiste. Uprawiane są one tylko w dobrych położeniach. W niskich położeniach są nieuprawiane. Z roślin uprawianych, nie wszystkie się na nich udają. Dla owsa, bobu i bobiku są najodpowiedniejsze. Jeszcze się na nich udaje konicz czerwony. Łąki dają kwaśne siano. Z drzew rośnie przeważnie brzoza“. Jakiż tu użytek ma czytujący z przytoczonych procentów, gdyby nawet umiał oznaczyć procenta składników w danej ziemi, czego bynajmniej nie przypuszczamy. Autor mówi, że ziemiami uprawianemi będą ziemie gliniaste, zawierające 10 do 50 prc. piasku, (lepiej było powiedzieć: ziemie do upra-

wek nadające się), a zaraz poniżej mówi, że zawierające 10 do 25 prc. już są o uprawy za ciężkie, a więc rozumi się do uprawy rolnej niezdatne. Twierdzenie, że „są niekiedy mokre, bo są jeszcze za nadto spoiste“, jest również zagadkowe. Dlaczego „łąki dają kwaśne siano“ z procentów przytoczonych także nie wynika, ani też wywnioskować można, dlaczego na ziemiach gliniastych, zawierających 10—50 prc. piasku ma rosnąć przeważnie brzoza. W odpowiedzi na pytanie 50 „Jakie to ziemie są glinkowate“ czytamy na czele odpowiedzi: „Glinkowatymi ziemiami nazywamy takie, które w swoim składzie zawierają mniej więcej równe ilości miału gliniastego i piasku“. Jakże to pogodzić z poprzedniem pytaniem, w którem jest powiedziane, że ziemie gliniaste zawierają 5 do 50 prc. piasku? Wszakże równe lub mniej więcej równe ilości znaczyć musi: około 50 prc. glinki ale i około 50 prc. piasku. Ziemie gliniaste i glinkowate powinne więc być tem samem, a przecież autor je odróżnia, dodając nawet, że na drugiej udają się bardzo dobrze wszystkie rośliny gospodarskie. Nie jedną niejasność znaleść można także i w reszcie odpowiedzi na pytania o rodzajach ziemi, nie znaleźliśmy też odpowiedzi np. na pytanie: Co to są ziemie ilaste. Co do uprawy ziemi i narzędzi do tego używanych odpowiedzi przeważnie dobrze o rzeczy pouczają, chociaż niektóre odpowiedzi są może za krótkie i nie całkiem jasne. W ogóle widać, że autor miał najlepsze chęci, ażeby rzecz przedstawić jaknajprzystępniej i pomimo niektórych usterek, które się w najstaranniej opracowanych dziełach zdarzać mogą, książeczka ta może być użyteczną tem bardziej, że takie popularne pouczenia są nam bardzo potrzebne. Przemawia też za nią i niska cena: 50 centów. Skład znajduje się u Gubrynowicza i Schmidta w Lwowie.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem J. Mittiga.